

Instytut dla głuchoniemych w Romanowie – pierwszy ośrodek tego typu na ziemiach polskich

Institute for deaf and dumb in Romanov – the first health service centre of this type in Polish territories

ANDRZEJ KIERZEK

Zakład Klinicznych Podstaw Fizjoterapii Katedry Fizjoterapii Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu

Pierwszym ośrodkiem leczenia głuchoniemych na ziemiach polskich był zakład dla głuchoniemych w Romanowie założony w 1805 r. przez Józefa Augusta Ilińskiego (1766-1844), hrabiego, człowieka niezwykle zamożnego. Przedstawiono rodowód Ilińskiego i jego kontrowersyjną drogę życiową. W szczegółach zobrazowano jego posiadłość w Romanowie ze wspaniałym pałacem. Zrelacjonowano dokonania społeczne: finansowanie gimnazjum wołyńskiego, założenie klasztoru, kościoła, fabryki sukna itp. Szczegółowo przedstawiono plany założenia instytutu dla głuchoniemych, jego wszechstronną działalność edukacyjną dla głuchoniemych, naukę religii, języków obcych, religii, różnych rzemiosł, malarstwa i rysunku.

Słowa kluczowe: historia otorynolaryngologii, nauczanie głuchoniemych

The first health service centre for deaf and dumb in Polish territories was the facility for those persons in Romanov established in 1805 by Józef August Zieliński (1766-1844), a count, an extraordinarily rich man. Genealogy of Józef August Iliński, his controversial life-history are presented in more detail. Iliński's property in Romanov with splendid palace is recounted. His charity involvements have been reported: financial assistance to a Volhynian grammar-school, foundation of a cloister, church, wollen cloth factory and others. The plan of foundation of institute for deaf and dumb, a versatile educational facility for teaching those people religion, foreign languages, different crafts, painting, drawing etc. are described in detail.

Key words: history of otorhinolaryngology, teaching of deaf and dumb

© Otorynolaryngologia 2012, 11(4): 146-154

www.mediton.pl/orl

Adres do korespondencji / Address for correspondence

prof. dr hab. n. med. Andrzej Kierzek
ul. Rozbrat 5 m. 6, 50-334 Wrocław
tel. 71 322 17 60, tel. kom. 693 52 17 60
e-mail: andrzejkierzek@wp.pl

Na ogół przyjmuje się, że pierwszym zakładem dla głuchoniemych na ziemiach polskich był powstały 23 października 1817 r. z inicjatywy ks. Jakuba Falkowskiego Instytut Głuchoniemych w Warszawie, początkowo mieszczący się na terenie Uniwersytetu Warszawskiego w Pałacu Kazimierzowskim, w latach 1820-1827 w domu Sióstr Wizytek przy Krakowskim Przedmieściu, a od 1827 r. przy Placu Trzech Krzyży. W 1842 r. przy Instytucie utworzono szkołę dla niewidomych; otrzymał on wtedy nazwę „Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych”, używaną do 1962 r. Dokładna naukowa penetracja dostępnych źródeł wykazała, że 12 lat wcześniej, w 1805 r. powstał pierwszy na dawnych kresowych ziemiach polskich – w Romanowie zakład dla leczenia głuchoniemych.

Życie Józefa Augusta Ilińskiego

Miejscowość Romanów, założona w 1471 r., uzyskała prawa miejskie w 1817 r. Położona była w pobliżu granicy z dawnym województwem kijowskim, przy trakcie z Połonnego do Żytomierza o 60 wiorst na południowy-wschód od Nowogrodu Wołyńskiego^{1/}. W XVI stuleciu okolicznymi dobrami wraz z niezbyt odległym Cudnowem władała Beata z Kościelskich Ostrogska (1515-1576), żona starosty braclawskiego. Następnie klucz romanow-

^{1/} Romanów. Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, pod red. B. Chlebowskiego, W. Walewskiego i F. Sulimierskiego. Warszawa 1888, T. IX, s. 721-722; R. Aftanazy: Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej. T. 5. Województwo wołyńskie. Wrocław 1994, s. 394 et passim

ski wszedł do ordynacji ostrogskiej, utworzonej w 1609 r. przez ks. Janusza Ostrogskiego. Z kolei ordynację ostrogską odziedziczyli ks. Sanguszkowie. Ks. Janusz Aleksander Sanguszko sprzedał swe dobra Kazimierzowi Ilińskiemu (zm. w 1756r.), staroście niżyńskiemu, pułkownikowi wojsk koronnych, dziedzicowi klucza kurneńskiego (sokołowskiego), smoleńskiego i czeremoszniańskiego. Jego syn Jan Kajetan (1731-1791), starosta żytomierski i poseł na sejm otrzymał oweromanowskie dobra, oprócz których miał posiadłości w województwach wołyńskim, kijowskim i ruskim. Ufundował klasztor Ojców Bernardynów w Żytomierzu. Miał on trzech synów: Albina, młodo zmarłego, Janusza Stanisława (ok.1765-1792), generała inspektora kawalerii, który zginął w bitwie pod Markuszowem ^{2/} oraz Józefa Augusta ^{3/}.

Józef August Iliński h. Lis, urodzony 18 sierpnia 1766 r. w Romanowie, został spadkobiercą całej fortuny i kontynuatorem linii starszej, nazwanej od sprawowanej przezeń godności – zwanej „senatorską” (ryc. 1). Józef August, postać równie barwna, co kontrowersyjna, fascynował swoją osobowością. Jedni widzieli w nim głównie zalety, inni uważali za człowieka pełnego niepohamowanych ambicji. Odległa perspektywa czasowa ukazuje, że i jedni i drudzy mieli częściowo rację. Wychowany w Wojskowej Akademii Teresjańskiej w Wiedniu, po jej ukończeniu przebywał krótko w wojsku austriackim, otrzymując po powrocie do kraju stopień generała majora. Celem ratowania swoich dóbr, które znalazły się na terenie walk w czasie wojny polsko-rosyjskiej 1792 r., być może usiłował nawiązać kontakt z Targowicą. Uchylił się od udziału w powstaniu kościuszkowskim, a po klęsce maciejewickiej zasilili szeregi zwolenników prorosyjskiej orientacji. Po rozbiorach przeniósł się do Petersburga, opowiadając się po stronie Katarzyny II, otrzymując od niej godność jednego z dwunastu szambelanów. Czasowo zainteresował się stronnictwem zgromadzonym wokół carewicza Pawła, zwalczanego przez jego matkę. Gdy postępowanie następcy tronu, cierpiącego na ciągłe finansowe kłopoty zagrożone było skandalem, Iliński, obciążony swój majątek, dyskretnie wykupił weksle następcy tronu, wybawiając go z przykłej sytuacji. Po dojściu Pawła I do władzy nastąpiły

od niego dowody pamięci. Nowy car mianował Józefa Augusta najpierw tajnym radcą swego dworu, a następnie senatorem i hrabią, darując starostwo ułanowskie, liczące pięć tysięcy obywateli. Od cara Aleksandra I otrzymał on na 50 lat starostwa skarżyńskie i cudnowskie. W zakonie maltańskim piastował godność komandora i wielkiego sędziego. Oprócz najwyższych orderów polskich, Iliński otrzymał także najwyższe odznaczenia rosyjskie: Św. Aleksandra Newskiego, Św. Włodzimierza, i Św. Anny. Złośliwi twierdzili, że tak bardzo cenił swoje orderzy, że podobno z nimi sypiał ^{4/}.



Ryc. 1. Józef August Iliński. Mal. J. Grassi. (w) R. Aftanazy: Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej. T. 5. Województwo wołyńskie. Wrocław 1994, s. 406

Mimo tak bliskich kontaktów z dworem carskim, Iliński nie zatracił więzi z polskością. Swoimi wpływami u Pawła I decydująco przyczynił się do zwolnienia z więzienia Kościuszki i wielu innych osób. Swoje zaufanie do Augusta Ilińskiego, a nieco zapewne i do jego majątku, okazali ziomkowie, wybierając go na pierwszego marszałka guberni wołyńskiej.

Odziedziczywszy po ojcu klucz majątków romanowskich, obejmujący z przyległościami 69

^{2/} nieopodal Markuszowa odbyła się bitwa wojsk polskich z najeźdźcami rosyjskimi w obronie Konstytucji 3 Maja. Kolejna bitwa odbyła się tu podczas powstania listopadowego, w pobliskich miejscowościach walczone również podczas powstania styczniowego. Te ostatnie wydarzenia spowodowały odebranie praw miejskich, podobnie jak w przypadku wielu innych polskich miejscowości.

^{3/} S. Konarski: *Armorial de la noblesse polonaise titree*. Paris 1958, s. 199.

^{4/} A. Boniecki: *Herbarz polski*. Cz. I. Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich. T. 8. Warszawa 1905, s. 38; H. Olechnowicz Stecki: *Wspomnienia mojej młodości*. Lwów 1895, s. 202-203; L. Dembowski: *Moje wspomnienia* T. I. Petersburg 1898, s. 59; S. Morawski: *Kilka lat młodości mojej w Wilnie*. Warszawa 1924, s. 297; T. Bobrowski: *Pamiętnik mojego życia*. T. I. Warszawa 1979, s. 175, 464.

tysięcy morgów polskich ^{5/}, znaczny spadek po bracie Januszu Stanisławie, a następnie po stryju, staroście cudnowskim, wzbogacony różnego typu darowiznami w dobrach i gotówce, jakie otrzymał od Pawła I, dobrami na Wołyniu, które nabył od gen. Iwana Fersena, majątkami na Podolu i w Galicji, hr. Józef August Iliński władając ok. 300 tysiącami morgów polskich, stał się jednym z najbogatszych na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej.

Dwór w Romanowie

Hrabia Iliński zapragnął godnej dla siebie rezydencji, którą chciał stworzyć właśnie w Romanowie. Trudno obecnie dociec, czy Iliński budował swój pałac od nowa, czy rozbudowywał już istniejący. Rezydencja usytuowana była na skraju rozległych lasów i żyznych pól. Obrzeża lasu włączono w obręb ogrodu. Z pamiętników Jana Duklana Ochockiego (1766-1848), wołyńskiego szlachcica, szambelana Stanisława Augusta, stanowiących cenne źródło do poznania obyczajów i mentalności szlachty w ostatnich latach Rzeczypospolitej i po trzecim rozbiórce Polski, wydanych przez Józefa Ignacego Kraszewskiego, dowiedzieć się można, że „za ogrodem [...] zaczyna(ł) się wielki zwierzyńiec, pełen sarn, jeleni, danieli, a w nim dęby ogromnej wielkości, które ledwie trzech ludzi objąć potrafi(ł)”. W dworskim parku zbudowano wspaniałe oranżerie, „włoskie” aleje, angielskie trawniki, posągi, gloriety. Pałac zbudowany został solidnie na podmokłym jednak gruncie na głęboko wbitych w ziemię palach. Wg litografii C. Teuberta i Jana Kazimierza Wilczyńskiego, pałac w Romanowie być może był największą rezydencją klasycystyczną na dawnych ziemiach wschodniej Rzeczypospolitej ^{6/} (ryc. 2). Miała ona trzy kondygnacje i plan wydłużonego prostokąta z dwoma bocznymi, wysuniętymi ku przodowi skrzydłami. Rozległością założenia pałac dorównywał tylko Tulczynowi. Budowa tego gmachu, o ciekawym wystroju architektonicznym, z portykami, kolumnami, cokołami, attykami, pilastrami niezwyklej urody, kosztowała ponoć ok. 10 milionów złotych polskich. Wnętrza, a zwłaszcza sale, salony i inne komnaty, których było ok. 150, były dziełem zagranicznych architektów, kamieniarzy, stolarzy, stolarzy, sztukatorów, złotników etc. W jednym z salonów wygodnie mieściło się ok. dwieście osób i jeszcze dużo miejsca do tańca zostawało ^{7/}. Komnaty, zwane pokojami paradnymi, miały ściany pokryte stiukiem

„mozaikowym”, posadzki układane w najrozmaitsze desenie z mahoniem, hebanu, bukszpanu, cytryny, sufitry zdobne bogatymi sztukateriami, ze zwisającym z plafonu kolosalnej wielkości żyrandolem z brązu na 200 świec „paryskiej roboty”, wartym 1500 dukatów, z mahoniowym łóżkiem Ludwika XVI, z łóżkiem Katarzyny II. Cztery z komnat mieściły galerie obrazów van Dycka, Rubensa, Verneta, Poussina etc. Najwspanialsza ze wszystkich była sala „złota” (ryc. 3) o wspaniałym wystroju z korynckimi kolumnami, ścianami pokrytymi stiukami, z brązowo-kryształowym żyrandolem, z kominkiem z białego marmuru, z porcelanowymi wazami z Sevres. Wiele sal zdobnych było w obrazy Giordana, Tytjana, Rubensa, Tintoretta, Carracciego, Bordone’a, i innych. Część obrazów uważanych było jednak za kopie. Ściany kaplicy, w której nabożeństwa odprawiało rezydujących tu trzech księży oraz kanonik, pokryte były obrazami o tematyce Starego i Nowego Testamentu. Ornaty i kapy z fabryk lionskich byłyby ozdobą niejednej katedry ^{8/}.



Ryc. 2. Romanów. Widok ogólny pałacu. Litografia wg rys. C. Teuberta. (w) R. Aftanazy: op. cit., s. 397



Ryc. 3. Romanów. „Sala złota”. (w) R. Aftanazy: op. cit., s. 405

^{5/} morga polska(mórg polski) – w XVIII w. w Polsce obejmowała 0,5985 ha.

^{6/} J. D. Ochocki: Pamiętniki Jana Duklana Ochockiego z pozostałych po nim rękopismów przepisane i wydane przez J. I. Kraszewskiego. Wilno 1857, T. III, s. 349.

^{7/} H. Olechnowicz Stecki: op. cit., s.110.

^{8/} J.D. Ochocki:op. cit.,T. III, s. 349, 354; H. Stecki:..op. cit., s. 110 et passim; J. Mycielski: Kilka polskich portretów z końca wieku XVIII. Sprawozdanie. Wydawnictwo Wydziału Towarzystwa Opieki nad Polskimi Zabytkami Sztuki i Kultury za rok 1902. Kraków 1903, s. 37.

Ochocki informował: „Po rewolucji francuskiej i straceniu Ludwika XVI, gdy wszystkie zamki królewskie rozgrabione zostały, jako Versailles, S. Cloud, Trianon i t. d. wiele z nich ruchomości pięknych i drogich sprzedano i rozwieszono po różnych krajach, a szczególnie do Petersburga”.

Dzieła sztuki, głównie oryginały oraz meble Iliński kupował najczęściej w owym czasie w Petersburgu, gdyż tam właśnie schroniła się znaczna część francuskiej arystokracji. Niektórym z jej przedstawicieli udało się wywieźć z kraju najcenniejsze przedmioty, które następnie sprzedawali, by jakoś wiązać koniec z końcem. Dzieła sztuki sprzedawali także ci, którzy je zrabowali. Podobno Iliński nabył po Marii Antoninie srebrny serwis za 15 tysięcy czerwonych złotych^{9/}.

W mahoniowych szafach ustawionych dookoła ścian monumentalnej biblioteki przechowywano ok. cztery tysiące zdobnie oprawnych tomów, szczególnie dzieł klasycznych w językach łacińskim, francuskim, niemieckim i polskim. Podziw u współczesnych wzbudzała ogrzewana ośmioma piecami zimowa galeria spacerowa, usytuowana na drugim piętrze od strony parku. Na pierwszym piętrze mieściła się podobnie wyposażona 18-pokojowa rezydencja syna Henryka z dziełami van Dycka, Carracciego, Orłowskiego i innych.

Dwór liczył ponad 320 osób, w tym m.in.: 30 ekonomów, 11 policjantów dworskich, 5 leśniczych, 16 ogrodników, 10 aktorów teatru dworskiego, 10 baletników, 34 muzykantów, 89 różnych fabrykantów, 53 osób dworskiej służby etc. Dwukrotnie już wspomniany Ochocki dokładnie relacjonował: „Senator miał operę włoską, złożoną z aktorów sprowadzonych z Petersburga do teatru Romanowskiego, w niej odznaczyli się pan Zamboni, pani Zamboni, Nercini i inni; miał balet z cudzoziemców złożony, włochów, Niemców i Francuzów, między którymi celowali Mantovani i Wendenberg, oprócz tego z Węgier ściągnął jeszcze operę niemiecką [...]. Liczna i bardzo wspaniała garderoba teatralna sprowadzona była z Wiednia, a wedle potrzeby uzupełniała się na miejscu”. Aniela z Lubicz-Potockich Kumanowska, bywająca w młodości w romanowskim pałacu wspominała, że uczestnictwo hr. Józefa Ilińskiego w koncertach, spektaklach odbywało się wg specjalnego rytuału. Ubrany najczęściej w paławy mundur maltański ze złotymi szlifami, obwieszony orderami miał gęsty szpaler oficjalistów. Poprzedzało go czterech ludzi z kadzielnicą. Przechodząc obok dworzan, hrabia łaskawie podawał im dłoń do pocałowania.

W czasie koncertu każdy z muzyków zbliżał się do swego chlebodawcy po pewnego rodzaju błogosławieństwo, po czym także całował go w rękę^{10/}.

Każdy bywalec romanowskiego pałacu przyznawał, „że z przyjemnością przybywszy, z żalem to miejsce opuścił (szczał) – tak ujmująca grzeczność pobyt w nim uprzyjemnia(ła)”^{11/}.

Ten wspaniały romanowski pałac, którego zbiory oceniono przez rzeczoznawców na przeszło milion rubli, strawił pożar w grudniu 1876 r., w czasie kiedy ówczesnego właściciela nie było na miejscu^{12/}. Akcja ratownicza była trudna i nieudolna. Przepadło wiele cennych dzieł i przedmiotów. Liczne zbiory sztuki i starożytności rozproszone zostały po wielu miejscach. Pałacu nie odbudowano. Nową siedzibę Steccy urządzili w domach przeznaczonych niegdyś na kolegium jezuickie.

Potomkowie Józefa Augusta Ilińskiego

Józef August Iliński żonaty był najpierw z Antoniną Eleonorą Komorowską h. Korczak^{13/}, a po rozwodzie z nią, już w latach późniejszych z Francuzką I v. Crac, wdową. Z pierwszego związku miał dwóch synów. Starszemu Henrykowi, kamerjunkerowi dworu cesarsko-rosyjskiego, marszałkowi zwiahelskiemu i wołyńskiemu przeznaczył dobra wołyńskie, młodszemu Janowi Stanisławowi (Januszowi), szambelanowi, tajnemu radcy i senatorowi cesarstwa rosyjskiego, marszałkowi gubernialnemu wołyńskiemu – zakupił dobra w guberni chersońskiej, gdzie założył obok Tajkuru miasta Ilińsk i Augustówkę. Henryk Iliński (1792-1871), marszałek gubernialny wołyński, kolekcjoner dzieł sztuki, ożeniony z Michaliną z Biedrzyńskich h. Jastrzębiec, przekazał Romanów swej jedynej córce Jadwidze, ur. w 1824 r., która w 1846 r. poślubiła Henryka Steckiego h. Radwan, ur. w 1823 r., syna Ludwika i Julii Czackiej. Kolejnym i ostatnim dziedzicem Romanowa był Henryk Stecki jr, ur. w 1847r^{14/}. Ponieważ nie było w rodzinie męskiego potomka, linia rodu wygasła.

U schyłku życia ubożający, zapomniany przez tych, którzy go kiedyś czcili, gdy był u szczytu sławy, dziwaczejący coraz bardziej, wyobcowany ze

^{10/} T. Massalski: Z pamiętników 1799-1824. Seria „Z filareckiego świata”. Warszawa 1924, s. 270 et passim; J. D. Ochocki: op. cit., s. 354-355.

^{11/} J. D. Ochocki: op. cit., s. 358.

^{12/} Romanów. Słownik geograficzny. op. cit., 722

^{13/} która po rozwodzie z nim w 1804 r., wyszła w 1811 r. za generała Litwinowa.

^{14/} J. Pachonński: Iliński Józef August h. Lis (1766-1844). Pol. Słown. Biogr. T.X, Wrocław, Warszawa, Kraków 1962-1964, s. 151-153; A. Boniecki: l. cit.

^{9/} J. D. Ochocki: op. cit., s. 352.

społeczeństwa, Józef August Iliński zmarł w 1844 r. w Petersburgu. Spoczywa w carskosielskim kościele katolickim. Ponieważ był to niezwykle barwny i kontrowersyjny człowiek, autor niniejszej publikacji zdecydował się szerzej zaprezentować jego postać w „Materiałach Naukowych Sekcji Historycznej Polskiego Towarzystwa Otorynolaryngologów – Chirurgów Głowy i Szyi”^{15/}.

Warto na marginesie przypomnieć, że Romanów jest miejscem urodzenia m.in. Ignacego Feliksa Dobrzyńskiego (1807-1867), kompozytora, ucznia Józefa Elsnera, przyjaciela Fryderyka Chopina oraz Włodzimierza Wysockiego (1846-1894), polskiego poety, publicysty, satyryka, fotografa.

Dokonania społeczne Józefa Augusta Ilińskiego

Ważne były dokonania społeczne Józefa Augusta Ilińskiego. Były one wielopłaszczyznowe. Należało do nich stworzenie tzw. „funduszu dla pomnożenia dochodów gimnazjum wołyńskiego” w Krzemieńcu. Zapis Ilińskiego dokonany w 1803 r. i „ulożony [...] na dobrach księstwa ostrogińskiego [...]” wyniósł 20 tysięcy rubli srebrnych. Od tej sumy Iliński płacił 5% rocznie w dwóch ratach. Twierdził, że miło mu było „poświęcić majątek sprawie powszechnej oświecenia i cierpiącej ludzkości”, był przekonany, że „udoskonalenie młodzieży – to przedmiot pocziwego obywatela”. Dlatego więc na cele oświatowe zapisał i zabezpieczył na swych dobrach sumę 53 200 rubli srebrnych^{16/}.

Mając na celu podniesienie życia poddanych, zbudował w Romanowie dużą, jak na owe czasy, fabrykę sukna na 120 warsztatów oraz parowy młyn. Rzemieślników oraz maszyny sprowadził z Anglii. Założył hodowlę koni rasy angielskiej. Olbrzymie dochody pozwalały mu na kosztowne dziwactwa, np. na kupno za 10 tysięcy dukatów słynnego angielskiego ogiera Diomeda, który żywiony był z marmurowego żłobu^{17/}.

Nie zapominał o fundacjach charakteru religijnego. Sprowadził do Romanowa Jezuitów, wybudował dla nich klasztor i kościół; obiekty te zostały potem przekazane SS. Wizytom. Opiekował się młodzieżą kształcąca się w gimnazjum w Romanowie, istniejącym w latach 1817-1821, prowadzonym przez Jezuitów. Bywał osobiście na wykładach, urządził

zabawy, obdarzał najpilniejszych uczniów podarunkami, nieraz hojnymi. Kierował pensjonatem dla panien szlacheckiego pochodzenia^{18/}, który następnie został przeniesiony za sprawą fundatora do Krzemieńca i połączony z istniejącym tamże już wcześniej zakładem kształcącym domowe guwernantki^{19/}.

Instytut Głuchoniemych

Najbardziej znaną jego społeczną inicjatywą było stworzenie w Romanowie Instytutu Głuchoniemych.

„Powinnością jest każdego czulego człowieka, wspierać nieszczęśliwych. Z tego powodu Ja Hrabia August Jliński, Tajny Konsyliarz, Senator, Aktualny Szambelan Jego Imperatorskiej Mości, całej Rosyji Komandor i Kawaler wielu Orderów, naychętniey poświęcam część mego majątku na zaprowadzenie Instytutu dla głucho-niemych w miasteczku moim Romanowie, w Gubernii Wołyńskiej w Powiecie Nowograd Wołyńskim leżącym, w tym zamiarze, aby ci biedni mogli znajdować w nim ulgę nieszczęśliwego swego losu, i środki do nadgrodenia tego, co im przyrodzenie ubliżyło. Instytut ten ma byđć podług następujących prawideł...” – oto credo Józefa Augusta hr. Ilińskiego zawarte w „Dzienniku Wileńskim” z 1805 r.^{20/} (ryc. 4, 5).

Akt hrabiego Augusta Ilińskiego podpisany 19 marca 1805 r. w Romanowie składał się z pięciu paragrafów: „1. Plan Instytutu. 2. O Naukach i o sposobie uczenia. 3. O Dozorze nad Instytutem. 4. Istotne i nieuchronne warunki względem tego Instytutu. 5. O summie i jej użyciu”^{21/}.

Do Instytutu miały być przyjmowane dzieci głuchonieme wiary chrześcijańskiej w wieku od ośmiu do czternastu lat ze świadectwem chrztu, z zaświadczeniem lekarskim lub ”zwierzchności miejscowej”o przebytej odrze i o tym, że nie posiadają żadnych zakaźnych chorób.

Fundusz Instytutu składał się z trzech części. Jedną była udziałem hr. Ilińskiego, druga – powstała z sum, które na ten cel mógł wnieść każdy, trzecia – kosztem tych, którzy z dyrektorem Instytutu mieli zawrzeć odrębną umowę. Wszyscy oni, poza właścicielem Romanowa, nie mieli prawa mieszać się do zarządzania Instytutem. Pięćdziesięcioro dzieci miało być utrzymywanych kosztem hr. Ilińskiego. Nie ograniczało się liczby przyjęć wychowanków

^{15/} A. Kierzek: Józef August h. Lis Iliński (1766-1844) – założyciel pierwszego na ziemiach polskich zakładu dla głuchoniemych w Romanowie. Mat. Nauk. Sekcji Hist. Pol. Tow. Otorynolaryng. – Chirurg. Głowy i Szyi, wysłano do druku

^{16/} J. Dobrzański: Z dziejów ofiarności na cele oświaty na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w latach 1795-1832. Nauka Pol., jej potrzeby, organizacja i rozwój 1931, R. XIV, s. 127-128.

^{17/} R. Aftanazy: op. cit., s. 402.

^{18/} zastrzegł sobie wybór kandydatek.

^{19/} J. Dobrzański: l. cit.

^{20/} A. Iliński: Akt zaprowadzenia Instytutu głuchoniemych w Miasteczku Romanowie. Dziennik Wileński 1805, N. IV, s. 68 et passim.

^{21/} A. Iliński: Akt...op. cit., s. 68-74.



Ryc. 4. Strona tytułowa numeru czwartego „Dziennika Wileńskiego” z 1805 r.



Ryc. 5. Akt zaprowadzenia Instytutu głuchoniemych w Miasteczku Romanowie. Dziennik Wileński 1805, Nr 4, s. 68-69

w drugiej i trzeciej grupie. Prawo wyboru uczniów Iliński pozostawiał sobie i następnym dziedzicom Romanowa, narzucając im jednak pewne obowiązki: utrzymanie liczby wychowanków, nauczycieli oraz dozorców według specjalnych przepisów, danie pierwszeństwa dzieciom rodziców ubogich oraz

tym rodzicom, którzy byli kiedyś użytecznymi dla ojczyzny^{22/}.

Celem edukacji miało być „sposobienie wychowawców, aby przez częstą wprawę nabywali ile bydy może łatwości tłumaczenia się, pisania, liczenia sposobem dziesiątkowym, a nade wszystko wyrażania myśli swoich przez znaki i pisma”. Powinni uczyć się początków geometrii, „jako nauki zdolney zaostrzyć ich pojęcie”. Po takim wstępnym przygotowaniu mieli edukować się w rysunkach, malarstwie, utrzymywaniu ksiąg rachunkowych. Wykładane miały być zasady religii, aby w niej uczniowie jedyną mogli znajdować pociechę, a także podstawy etyki według statutu Uniwersytetu Wileńskiego. Z innymi naukami zapoznawano uczniów także według statutu tego Uniwersytetu.

Wobec uczniów przewidywano także pewne restrykcje; można było ich relegować m.in. jeżeli ulegliby chorobie zakaźnej lub „dobre obyczaje rażące”, jeżeli okazałoby się, że wszystkie starania nauczania ich przez Instytut były daremne. Taka relegacja nie mogła jednak być skuteczniejsza bez zezwolenia Ilińskiego, a po jego śmierci przez jego sukcesora. Obowiązywała wspólnota nauki i stołu, z uwzględnieniem płci. Był czas na naukę, był czas i na odpoczynek. Metody nauki, prowadzenia ksiąg oraz obchodzenia się z uczniami obowiązywały podobnie jak w gimnazjach^{23/}.

Instytut zobowiązany był do przesyłania corocznych sprawozdań dyrektorowi Gimnazjum Wołyńskiemu, zobowiązany był także do zaleceń wysyłanych przez tą dyrekcję. Mianowanie profesorów i nauczycieli mogło być dokonywane tylko przez hr Ilińskiego lub jego przyszłych sukcesorów^{24/}.

Na powstanie Instytutu Iliński przeznaczył milion złotych polskich, „mianowicie, sześć kroć sto tysięcy złotych polskich na majątku (jego) opartych; od których roczny procent służyć (miał) na utrzymanie instytutu podług udzielnego [...] na to etatu”. Natomiast „(c)ztery kroć sto tysięcy złotych polskich” miało być zużytkowane na następujące wydatki: na budowę potrzebne instytutowi, na place do zabudowań gospodarskich, na ogrody, na las potrzebny do opału, na sprzęty, naczynia i inne gospodarskie potrzeby, na modele, na mechaniczne pomoce naukowe, różne instrumenty, również na diety na podróże dyrektorów i nauczycieli. Pamiętano o tak ważnej sprawie jak biblioteka. Natomiast Roman Aftanazy, opierając się na pismach Hugona Kolłataja z Tadeuszem Czackim, na wileńskich danych archiwalnych, na pracy Jana Dobrzyńskiego

^{22/} A. Iliński: Akt ...op. cit., s. 68-69, 72.

^{23/} A. Iliński: Akt ...op. cit., s. 70-71.

^{24/} A. Iliński: Akt ...op. cit., s. 71-72.

określił, że na potrzeby Instytutu senator Iliński przeznaczył 131 500 rubli srebrnych. Gwarancje dotyczyły także jego majątków ^{25/}.

Ciekawe były warunki, jakie postawił hr. Iliński: „Jeżeliby Sukcessorowie moi, mający dopełniać przepisy tego zaprowadzenia, chcieli złożyć całą sumę sześć kroć sto tysięcy złotych polskich, w takim przypadku zwierzchność powszechnego oświecenia przyimuie na siebie obowiązek użycia tej summy na ten sam przedmiot w miasteczku Romanowie, i za iey pewność tudzież za roczna opłatę procentów zaręczy”. Gdyby jednak rząd zechciał kiedykolwiek zlikwidować lub przenieść Instytut z Romanowa, wtedy dotacja musiała być zwrócona hr. Ilińskiemu lub jego sukcesorom, jak również zwrócony miał być wszelki dobytek zakładu. O niezmiernie altruistycznym podejściu do zagadnienia świadczy fakt, że gdyby liczba głuchoniemych nie była wystarczająca lub gdyby edukacja nie odpowiadała wymogom hrabiego, wtedy pozostałe przychody chciał on przeznaczyć na utrzymanie ubogich bez środków do życia złożonych ciężkimi chorobami (z wyjątkiem zaraźliwych), którzy po wyleczeniu mieli opuszczać zakład z jałmużną ^{26/}.

Akt ten kończył się konieczną w owym czasie czołobitnością wobec rosyjskich władz, bez której Instytut przypuszczalnie nie mógł powstać: „Przez takowe ustanowienie poświęcając cześć majątkumoięgo, na pożytek powszechny, płacę tem samem hołd winney wdzięczności Twórcom szczęścia moiego NAYJASNIEYSZYM MONARCHOM IMPERATOROM Świętej pamięci PAWŁOWI I. i teraz szczęśliwie panującemu ALEXANDROWI I. Ponieważ zaś to zaprowadzenie nie może bydź trwałem bez naywyższej opieki NAYMIŁOŚCIWSZEGO PANA mojego, przeto o to upraszając, składam wszystko do NAYMIŁOŚCIWSZEGO JEGO potwierdzenia” ^{27/}.

Na taki projekt aktu nadeszła odpowiedź Aleksandra I, „[...] własną JEGO IMPERATORSKIEY Mości ręką podpisan(a)”, którą autor niniejszej publikacji przytacza in extenso:

„Mości Panie Tayny Konsyliarzu Hrabio Jliński ! Minister powszechnego oświecenia przedstawił mi, za odezwą W Pana plan Instytutu, który W Pan w miasteczku swoim Romanowie dla edukacyi głuchoniemych zaprowadzić postanowiłeś, zapewniając na zawsze trwałość takowego ustanowienia, przez naznaczoną na utrzymanie go summę.

Dzieło to ludzkości nayżywszem iest dla mnie ukontentowaniem, a czyniąc zadosyć jego chęciom, potwierdzam urządzenie, któreś W Pan uczynił na pomoc i wsparcie z urodzenia nieszczęśliwych. Obowiązałem przeto Ministra oświecenia, aby mię uwiadomił, kiedy determinowane przez W Pana urządzenie przyidzie do skutku, a to dla okazania Urządzicielowi szczególnych moich względów. Jestem W Pana życzliwy. W St. Petersburgu Maia 27 Dnia 1805 Roku” ^{28/}.

O działalności Instytutu dowiedzieć się można z raportu z jego działalności, przekazanego 30 września 1808 r. w języku francuskim do hr. Zawadowskiego, „ministra narodowego oświecenia, senatora, radcy tajnego rzeczywistego, członka Rady Państwa i kawalera orderów rosyjskich” przez J. F. de Gamperle, dyrektora Instytutu oraz J. R. de Mousseaux, profesora, a także raportu Michała Ściborskiego, profesora matematyki wyższej w gimnazjum wołyńskim, opublikowanych w niezwykle cennym dziele Aleksandry Wolfgang pt. „Rys historyczny usiłowań w uczeniu głuchoniemych i zakładów na ten cel przeznaczonych”, wydanym w Wilnie w 1830 r ^{29/}.

Instytut dzielił się na trzy klasy. W pierwszej, uczniowie, którzy po 6-miesięcznym okresie próbnym wykazali „naywięcey zdolności do nauk i literatury”, uczyli się arytmetyki, geometrii, fizyki, technologii, statystyki, chemii, farmacji, botaniki, gospodarstwa wiejskiego, „sztuki bydłcolekarskiej”, „religii wyznania panującego lub rzymskokatolickiego”, języków: niemieckiego, francuskiego, polskiego, rosyjskiego, łacińskiego, włoskiego, literatury, gramatyki, logiki, metafizyki, „historii świętey i świeckiey”, starożytnej i nowoczesnej, historii naturalnej, moralności, mitologii, geografii, chronologii, handlu, znajomości towarów, buchalterii, wszystkich gałęzi prawa.

W klasie drugiej, uczniowie, którzy po sześciu miesiącach nie wykazywali zdolności do nauk i literatury, ale byli utalentowani w sztukach pięknych, nauczani byli architektury, mechaniki, rysunku, malarstwa, snycerstwa, rycia w marmurze, sztuki ogrodniczej, a także jazdy konnej, fechtunku, pływania etc.

^{28/} A. Iliński: Akt ...op. cit., s. 67.

^{29/} J. F. de Gamperle, J. R. de Mousseaux: Rapport do Jaśnie Wielmożnego hrabiego Zawadowskiego ministra narodowego oświecenia, senatora, radcy tajnego rzeczywistego, członka Rady Państwa i kawalera orderów rosyjskich od pierwszego instytutu głuchoniemych założonego w państwie rossyjskiem w Romanowie przez JW. Senatora hrabiego Ilińskiego (w:) A. Wolfgang: Rys historyczny usiłowań w uczeniu głuchoniemych i zakładów na ten cel przeznaczonych. Wilno 1830, s. 89-93.

^{25/} Aftanazy: ...op. cit., s. 402; X. Hugona Kołłątaja korespondencja listowa z Tadeuszem Czackim. T. 2. Kraków 1844, s. 420 et passim; Arch. Kurat. Wil. Czart.. rkps 353, k. 33, rkps 366, k. 17; J. Dobrzański: ...op. cit., s. 128.

^{26/} A. Iliński: Akt ...op. cit., s. 74-75.

^{27/} A. Iliński: Akt ...op. cit., s. 75.

Wreszcie w klasie trzeciej, uczniowie nie wykazujący się po sześciu miesiącach zdolnościami „do nauk, literatury i sztuk pięknych”, uczyli się takich rzemiosł, jak: sukiennictwa, tapicerstwa, stolarstwa, siodlarstwa, kowalstwa, wykonywania pojazdów.

W raporcie tym dokładnie określono naukę poszczególnych przedmiotów w klasie pierwszej w czasie pięciu lat nauki. Np. w pierwszym roku nauczano „daktylologii, wyrażania myśli znakami, wymawiania głosem liter, pisania, języków: niemieckiego, francuzkiego, polskiego, rossyjskiego, włoskiego, łacińskiego, liczb i pierwszych początków arytmetyki, religii, rysunków”. Nauka w dwóch następnych klasach odbywała się odpowiednio długo „stosownie do zdatności i pojętności uczniów”^{30/}.

Nad zdrowiem uczniów, którzy wywodzili się przede wszystkim ze środowiska chłopskiego, czuwał lekarz. Było to absolutne novum w owych czasach. Żywiono smacznie i syto. Dozwolona była odpowiednia „przyzwoita zabawa”.

Instytut zajmował gmach długości 66, a szerokości 20 arszynów^{31/}, ozdobiony ośmioma kolumnami i „facyatą w porządku złożonym (ordre composite)”, wybudowany z funduszków hr. Ilińskiego, mieścił 36 pokoi, trzy sale znacznych rozmiarów, przedpokój, kuchnię. Do dyspozycji uczniów oddano wielki ogród i plac m.in. do nauki gospodarstwa wiejskiego.

Niezwykle cennym posunięciem hrabiego było oddanie do dyspozycji uczniów jego biblioteki, galerii obrazów, zbioru sztychów, medali, gabinetu instrumentów fizycznych i rzemieślniczych.

Dyrekcję Instytutu przekazał w ręce Jana Franciszka Gamperle, profesora prawa, doktora literatury, filozofii i prawa, członka rzeczywistego fakultetów prawnych Uniwersytetu Praskiego. Nauczał głuchoniemych metodą Ks. Sykara, a także m.in. j. niemieckiego oraz literatury. Otrzymał mieszkanie, opał, oświetlenie oraz 3000 zł. rocznej pensji^{32/}. Sekretarzem ustanowiono Ferdynanda Oszmieńca, nauczyciela szkół publicznych, który także nauczał

j. łacińskiego, historii, geografii i arytmetyki. Profesorami Instytutu byli również Jakób Raymund de Mousseaux – j. francuskiego i literatury, de Haiter – weterynarii, de Merk – architektury, E. Gastecloux – brązownictwa i mechaniki. Katechetą rzymskokatolickim był Ks. Arnolf Brockowski, wyznania greko-unickiego – Ks. Białoszycki. „Kunstmistrze, czyli artyści” różnego rodzaju nauczali rzemiosł, o których była mowa wyżej, inni np. pozłacania na drzewie, inni złotnictwa i jubilerstwa, inni kowalstwa. Roczne pensje nauczycieli były znacznie zróżnicowane; najwięcej otrzymywał de Merk – oprócz domu, ogrodu, opału, oświetlenia – 4800 złotych, Hobhauer, nauczyciel sztukatorstwa – oprócz domu, ogrodu, opału, oświetlenia – 3600 złotych, dyrektor Gamperle – oprócz mieszkania, opału i oświetlenia – 3000 złotych, Chodurski – nauczyciel j. polskiego – oprócz domu, ogrodu, opału – 900 złotych. Nauczyciele stolarstwa, karetnictwa, siodlarstwa, kowalstwa – oprócz domów, ogrodów i opału – „zapłatę podług ugody od ucznia”. Niezwykle wysoko oceniono dra Flissa, lekarza profesorów, artystów, głuchoniemych oraz całego dworu; oprócz domu, ogrodu, opału, oświetlenia – otrzymywał on rocznej pensji 9000 złotych^{33/}.

Wspomniany wyżej raport Michała Ściborskiego, wizytatora romanowskiego instytutu z 4 marca 1809 r. przekazany został 15 marca tegoż roku Uniwersytetowi Wileńskiemu przez „Jaśnie wielmożnego tajnegoradcę), Prezydenta komisyyi funduszków edukacyjnych, Wizytatora i Kawalera Tadeusza Czackiego”^{34/}. Ściborski dokonał wizytacji tej placówki, porównując ten raport z przesłanym do Zawadowskiego raportem Gamperle i Mousseaux^{35/}. Wnikliwie informował o poszczególnych nauczycielach i ich aktualnej przydatności dla instytutu. Podważał wykształcenie pedagogiczne dyrektora Gamperle, który „nie czytał z rozwagą dzieł pierwszych w tym rodzaju nauczycieli”: Wallisa, Ammana, Perreire, l'Eppe i Sicarda i innych, który „zbyt ograniczoną m(iał) wiadomość początków myślenia i formowania się wyobrażeń, aby mógł znaleźć w sobie samym rozliczne sposoby udzielania wyobrażeń głuchoniemych”. W związku z zaistniałą sytuacją, hr. Iliński czynił starania, aby do Romanowa sprowadzić berlińskiego pedagoga Eschke, jednak

^{30/} J. F. de Gamperle, J. R. de Mousseaux: Rapport ...op. cit., s. 89-91.

^{31/} arszyn – dawna rosyjska, turecka miara długości, staroruski wielki łokieć, w Rosji używany do 1918 r., od ok. 71,12 do 81,5 cm., dzielił się na 16 werszków.

^{32/} J. F. de Gamperle, J. R. de Mousseaux: Rapport ...op. cit., s. 91; M. Ściborski: Raport JP Ściborskiego profesora matematyki wyższej w Gimnazjum wołyńskim, wysłan(y) do zwiedzenia instytutu głuchoniemych w Romanowie do JW tajnego radcy, Prezydenta komisyyi funduszków edukacyjnych, Wizytatora i Kawalera Tadeusza Czackiego (w:) A. Wolfgang: Rys historyczny usiłowań w uczeniu głuchoniemych i zakładów na ten cel przeznaczonych. Wilno 1830, s. 98; J. Dobrzański: op. cit., s. 122.

^{33/} M. Ściborski: Raport ...op. cit., s. 98-100.

^{34/} M. Ściborski: Raport...op. cit., s. 92-103; Tadeusz Czacki (1765-1813), historyk, działacz gospodarczy i oświatowy, m.in. założyciel Liceum Krzemienieckiego.

^{35/} sprawozdanie Ściborskiego było niezwykle dokładne: „[...] panowie Czabański nauczyciel zegarmistrzostwa, Hofstädter fabryki sukna, i Has tapiseryi nie znajdowali się wówczas przytomni, o których dyrektor świadczył, iż wyiechali dla własnych interesów”. Cyt. wg M. Ściborski: Raport...op. cit., s. 94.

choroba tego nauczyciela uniemożliwiła realizację zamiaru. Eschke, założyciel berlińskiego instytutu dla głuchoniemych, był autorem wielu dzieł, m.in. „Kleine Beobachtungen ueber Taubstummen”, wydane w Berlinie w 1799 r. Ściborski nie pochwałił tak znacznej ilości pedagogów w Instytucie, tłumacząc, że „[...] głuchoniemi uczniowie mając iedyną drogę nabywania wyobrażeń przez zmysł widzenia, ażeby z łatwością mogli przenikać myśli swojego nauczyciela, potrzebuia długiego czasu do nauczenia się wyrozumiewać wszelkie ruchy iego twarzy, oczu, słowem, caleyiegofizyonomii; gdy więc wielką liczbę nauczycielów im przedstawiamy, trudnością poznania każdego, zrażają się i tracą chęć nabywania wyobrażeń...”. Nie zgadzał się z tak znaczną liczbą wykładanych przedmiotów, z nauką np. geometrii, logiki, metafizyki i innych, uważając je za zupełnie zbędne na tym etapie edukacji. Twierdził, że „(n)ajwiększe dla głuchoniemego uczyni się dobrodziejstwo, kiedy będzie mógł rozumieć mowę pisaną i przez nią innym tłumaczyć swe myśli, i wtedy dopiero może być korzystnie użyty do kunsztów i rzemioł”.

Ściborski zdał także sprawozdanie z postępów dwunastu uczniów edukujących się w Romanowie. Relacjonował o postępach trzech z nich: „[...] nauczeni są daktylonomii, czyli sposobu pisania za pomocą ręcznego alfabetu, piszą w niemieckim,

francuzkim i rossyjskim ięzyku; lecz bynajmniej nierozumieią tego co piszą i mają tylko wyobrazenie 104 wyrazów, których reiestr dany mi w Romanowie od Pana Gamperle w oryginale tu mam honor przyłączyć”. Szczególny nacisk zwracał na nauczanie podstaw gramatyki, aby przez to „rozumieć mowę pisaną i przez nią innym tłumaczyć swe myśli”^{36/}.

Dalsze losy zakładu nie są znane autorowi niniejszej publikacji, mimo wszechstronnej penetracji wszelkich dostępnych źródeł. Autorzy „Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” podali, że ta edukacyjna placówka istniała jeszcze w roku 1850^{37/}.

Dzięki hrabiemu Józefowi Augustowi Ilińskiemu, człowiekowi na pewno kontrowersyjnemu, ale i nie pozbawionemu altruizmu, na dalekich kresach dawnej Rzeczypospolitej niedosłyszający i głuchoniemi mogli w początkach XIX stulecia uzyskać fachową pomoc. Z pewnością ta fachowa placówka edukacyjna dla niepełnosprawnych przez parędziesiąt lat kształciła także różnego autoramentu kadre wychowawczą i w pewnym sensie specjalistyczną. O tym jednak dostępne autorowi niniejszej publikacji źródła milczą.

^{36/} M. Ściborski: Raport...op. cit., s. 101-102.

^{37/} Słownik Geograficzny... l. cit.